Nr. 208. Kraków, Piątek 14 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 września.

Co roku w dniu 11 września, jako w dniu imienin cara moskiewskiego, na dworze wiedeńskim odbywa się obiad galowy, na którym cesarz wznosi toast na pomyślność cara. Jest to akt grzeczności uświęcony zwyczajem i etykietą, który na kierunek polityki zagranicznej i na wzajemne stosunki obu państw żadnego nie wywiera wpływu. Natomiast pominięcie tej formalności nabrałoby natychmiast głębszego politycznego znaczenia i byłoby dowodem oziębienia nietylko osobistych stosunków pomiędzy monarchami, ale dałoby powód do mniemania, że istnieją pewne nieporozumienia natury politycznej i to nieporozumienia poważniejsze, które nie tak łatwo usunąć. Takie odstąpienie od zwyczaju i etykiety spowodowałoby niewątpliwie trudności w załatwianiu bieżących spraw pomiędzy obu państwami, a budząc niechęć i gorycz mogłoby wywołać zawikłania wcale niepożądane i dla obu państw szkodliwe. To też cesarz austryacki bacząc roztropnie na interesa monarchii, pilnie przestrzega, aby w dniu 11 września w sposób uroczysty zaznaczyć pamięć o imieninach cara i nie może w wykonaniu tego obowiązku etykiety kierować się innemi względami, jak tylko względami polityki zagranicznej.

W tym roku dzień 11 września zastał jednak monarchę w naszym kraju, wśród ludności, która złączona silnemi węzłami z braćmi żyjącymi pod zaborem moskiewskim, czuje głęboko krzywdy, jakie niemal codziennie wyrządza despotyzm caratu jej zakordonowej braci i nie może żywić dla rosyjskiego monarchy tych uczuć, jakie zawiera toast cesarski. Obiad galowy i toast na pomyślność cara w tym roku przypadł na chwilę, w której kraj nasz otoczył cesarza objawami serdecznej miłości i szczerego przywiązania, a w odwiedzinach cesarskich widział dowód życzliwości i poszanowania tych uczuć, które brutalnie depcze car moskiewski i jego sługi. Toast na cześć moskiewskiego władcy musiał być zresztą wzniesiony wśród reprezentantów tego narodu, nad którym z niesłychaną zaciekłością pastwi się ten, którego uczcić nakazywała etykieta i interes polityczny.

Nie przypuszczamy i przypuszczać nie możemy, aby dzień 11 września wybrano z umysłu na dzień pobytu cesarza w Galicyi. Byłoby to niczem nieusprawiedliwionem obniżaniem znaczenia odwiedzin cesarskich, rozmyślnem mąceniem tych uczuć, jakie wywołały i wspomnień, jakie pozostawić po sobie powinny uroczystości lwowskie, rozluźnianiem węzłów, które podróż cesarska miała zacieśnić. Polityka zagraniczna Austryi odznaczała się wprawdzie zawsze trwożliwością i dopatrywała się niebezpieczeństwa tam, gdzie go nie było, a nie dostrzegała go tam, skąd ono rzeczywiście groziło, ale odwiedziny cesarskie w Galicyi i ich znaczenie nie mieściło i nie mogło mieścić w sobie żadnego niebezpieczeństwa, bo nie prowadziło i prowadzić nie mogło do żadnego zawikłania politycznego, a nawet nie pociągało za sobą oziębienia stosunków pomiędzy obu monarchiami.

Wszak nie pierwszy raz gościł i nie pierwszy raz był przedmiotem serdecznych owacyj cesarz austryacki w naszym kraju, a nie wywoływało to nigdy żadnych nieporozumień lub zawikłań, pomimo że podówczas w polityce zagranicznej nie było tyle tendencyj pokojowych, jak w tej chwili. Natomiast umyślne drażnienie tych, których nietylko wewnętrzna polityka, ale także względy na siłę i potęgę państwa nakazują zjednywać i przyciągać, byłoby wywoływaniem niebezpieczeństwa, którego dostrzedz nie było rzeczą trudną. Życzliwość monarchy dla naszego kraju, której dowody mieliśmy niejednokrotnie i to poszanowanie naszych uczuć, którem się odznacza cesarz Franciszek Józef, upewnia nas zresztą, że nie działano z rozmysłu, że pobyt cesarza we Lwowie dnia 11 b. m. i wzniesienie toastu na cześć cara na polskiej ziemi i wśród polskiego społeczeństwa było wynikiem przeoczenia.

Przeoczenie to było jednak ciężkim błędem. Akt grzeczności wobec ościennego monarchy przez to właśnie, że na naszej odbył się ziemi, nabiera znaczenia, jakiego mieć nie powinien, a nawet może i nie miał, a drażniąc najgłębsze uczucia ludności, która cesarza witała z entuzyazmem, może pozostawić po sobie gorycz, której nie będzie można usunąć tak łatwo. Całe wrażenie pobytu cesarza w Galicyi mógł ten jeden fakt zwichnąć i nadać mu kierunek wcale niepożądany, a odwiedzinom cesarza odebrać charakter aktu o wielkiej politycznej doniosłości.

Za błąd ten odpowiadają ci wszyscy, którzy układali program pobytu cesarza we Lwowie, lub na układ programu mieli wpływ stanowczy. Oni odpowiadają jednak wyłącznie, a odpowiadają zarówno wobec korony, jak i kraju. Nie trudną było bowiem rzeczą przewidzieć, że pobyt cesarza w Galicyi nie może usunąć uroczystości dworskiej, którą nakazuje przezorność polityczna, a pamięć należy do pierwszych i najważniejszych zalet mężów stanu. Toast na cześć cara moskiewskiego nie powinien był być spełnianym na polskiej ziemi i wśród polskiego społeczeństwa. Jeżeli fakt ten przeminął bez następstw, to dowodzi to tylko taktu i panowania nad uczuciami oraz wyrozumiałości, których nauczyło nas ciężkie doświadczenie.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 9 września.

(*„Nie wolno!“ — Niby bajki. — Prasa służalcza. — „Nowoje Wremia“ i p. Suworin*).

Nakładanie na wszystko wędzideł i kagańców z napisem „nie wolno“ wyradza wśród społeczeństwa rosyjskiego, o ile ono może nosić tę nazwę i ma do niej prawo, stan odrętwienia, apatyi i w rezultacie zupełne odzwyczajenie się od myślenia o szerszych nieco horyzontach, o sprawach ogólniejszej natury, przekraczających granice własnego interesu i zapewnienia sobie w danych okolicznościach najwygodniejszej pozycyi. Rzecz naturalna, że taki stan bądź co bądź żywego organizmu społecznego nie można uważać za normalny. Wyradza on najwyższy rodzaj plotki, która obejmuje wszystkie sfery życia, o których pisać nie wolno. Życie dworu i jego otoczenia, projekta rządu i jego dążenia, zamiary tego lub owego ze sfer wpływowych, o ile inicyatywa osobista może się tu ujawniać, wszystko to nie należy do kompetencyi prasy, której wolno o tyle o tem pisać, o ile na to cenzura pozwoli.

Najprzeróżniejsze przeto domysły obiegają sfery nawet najlojalniejsze, bo każdy stara się tę pustkę czemś zapełnić i fantazyą dopełnia słabe wieści, jakie ukradkiem do wiadomości ogółu się przedostają rozmaitemi drogami, a zawsze tajnemi, zawsze na ucho, pod sekretem. Wiadomość naprzykład o zatopieniu parostatku rosyjskiego „Ryndy“ przez Japończyków, o czem wam donosiłem, obiegała tu sfery najkompetentniejsze, nie znajdując urzędowego zaprzeczenia. Wiadomość ta zdawała się być tak pewną, że krewni oficerów składających załogę „Ryndy“ byli w rozpaczy i przesłali zapytanie aż na wody oceanu Spokojnego. W odpowiedzi kapitan statku nadesłał telegram do gazety *Nowoje Wremia*, w którym oświadcza, że „w odpowiedzi na otrzymane pytania co do zapytania „Ryndy“ oraz w celu uspokojenia krewnych, służących na powierzonym mojej pieczy krejserze, proszę zamieścić wiadomość o przybyciu „Ryndy“ do Władywostoku. „Rynda“ parę razy wychodziła w morze, ale zawsze wracała na termin. Wszyscy zdrowi“.

Czy wiadomość ta uspokoi jednak ogół? Zapewne, że co do losów „Ryndy“ telegram nie jest zmyślony, ale wszak aż jedenaście statków wojennych udało się na Ocean Spokojny a że mówiono tu o zatopieniu dwóch wiadomość więc tylko o losach „Ryndy“, a przemilczenie o innych nie może uspokoić opinii.

Albo na przykład wiadomości skąpo udzielane co do losów syna cesarza wielkiego księcia Jerzego Aleksandrowicza, od lat paru przebywającego na Kaukazie w Abas-Tumanie. Z początku interesowano się tu bardzo jego losem, ale że żadnych pewnych nie miano o nim wiadomości, w końcu zatarł się w pamięci ogółu. Dochodziły wieści, że jest zdrów zupełnie, że wyłamuje się z karbów etykiety dworskiej, zabijając nudy, jak można, zabierając znajomości ze wszystkimi. Mówiono nawet, że się zakochał w córce popa, z którą gwałtem chciał się żenić. Teraz znów zaczęto mówić o nim, a to z powodu wyjazdu jego z Abas-Tumanu do Odesy i „dalej na północ“, jak głoszą telegramy, nic więcej nie donoszące. Dokąd? Czy do Białowieży? Zapewne. Ale w takim razie, dla czegoż tego nie pozwolić donieść? Opinia więc zaczyna fantazyować i dorabia czego nie dopowiedziano. I tak, mówią, że cesarz rozgniewał się na syna, który podobno już zawarł bliższą znajomość ze swą ukochaną i dlatego zawezwał go do powrotu pod opiekę rodziców. Mówią inni, że przez długie oddalenie od dworu wielki książe Jerzy Aleksandrowicz stał się antytezą tego, czem być powinien.

Mówią także, że na własną odpowiedzialność najbliższemu otoczeniu poobiecywał niestworzone rzeczy. Wszystko to mówią, ale co jest prawdą, a co przesadą — tego nikt nie wie...

Przykładów takich mógłbym zacytować mnóstwo, a wszystkie dowodzą bardzo jasno, że rząd i sfery bezpośrednio z nim związane zrywają wszelkie węzły z opinią publiczną i starają się stłumić ją i opanować tak, ażeby wierni poddani białego cara to tylko czuli i myśleli, co czuć i myśleć pozwoli im najbliższy przedstawiciel władzy.

Służalcza prasa, starająca się zyskać miano półurzędowej, a przynajmniej pragnąca za taką uchodzić, rozkrzewia wśród t. zw. inteligencyi to tylko, co rząd za dobre i właściwe uznaje, nie wdając się w najlżejszą nawet krytykę nietylko rozporządzeń, ukazów i nakazów, ale nawet mglistych jakich projektów, jeśli one wychodzą od ludzi posiadających jakąkolwiek władzę.

Do najprzewrotniejszych, a gotowych do zmiany przekonań z dnia na dzień i z godziny na godzinę, należy słynny organ p. Suworina, który po śmierci Katkowa w najrozmaitszy sposób starał się pozyskać zaufanie rządu. Rolę *Moskowskich Wiedomosti*, które jako organ Katkowa miały wpływ bezpośredni na decyzye cara, zająć się starał i zajął faktycznie organ p. Suworina *Nowoje Wremia*. Rząd nie nazwał go wprawdzie swym półurzędowcem, ale *tacito consensu* wszyscy, rząd, redaktor i czytelnicy, za taki go uważają. Dziś *Nowoje Wremia* używane jest do urabiania opinii, a p. minister finansów wprost za swój organ gazetę tę uważa, informując ją i ucząc, co i jak pisać powinna. Kogo naprzykład może interesować obszerny aż do najdrobniejszych szczegółów opis podróży p. Wittego do Archangielska, a tymczasem ku chwale p. ministra *Nowoje Wremia* służalczy i nudny ten opis zamieszcza wychwalając „młodego i energicznego ministra“, któremu pierwsze nawymyśla, jak tylko p. Witte ustąpi lub zleci ze swego stołka. Organowi p. Suworina powierzyło ministerstwo spraw zagranicznych agitacyę w Bułgaryi, chociaż użyty w tym celu p. Tatiszczew spisał się wcale niezdarnie. Temuż p. Suworinowi polecono nareszcie uprzedzić opinię, ażeby nie liczyła zbyt wiele na łaski nadzwyczajne z powodu przyszłych zaślubin następcy tronu. Do tego rodzaju agitacyj trzeba być jednak zręczniejszym i bardziej miękkie posiadać ręce. Nie udało się też p. Suworinowi i zamiast uspokoić, zaniepokoił tylko opinię publiczną.

Rzecz to ciekawa. Rosya od dawien dawna przyzwyczaiła się do otrzymywania w drodze manifestów najwyższych, wydawanych z racyi zaślubin, chrztów i wogóle wesołych zdarzeń w rodzinie cesarskiej, ulg i łask, o których w czasach zwyczajnych mowy być nawet nie może. Ponieważ zawiedziono się srodze na manifeście wydanym z okoliczności wyjścia za mąż w. ks. Kseni Aleksandrówny, starano się więc pocieszyć w ten sposób, że manifest z racyi ożenienia się następcy tronu będzie brzemienny w łask tysiące. Upianowano sobie, że oprócz wypuszczenia na wolność więźniów, których nazajutrz znów można wyłowić co do jednego, car zechce łaskawie zwolnić z podatków dotąd nie wniesionych, jeśli nie całą ludność, to przynajmniej część jej znaczną. Nie zgadza się to jednak z życzeniami p. Wittego, który drogą zwykłą, tj. za pośrednictwem dyrektora własnej kancelaryi p. Romanowa, polecił zamieścić w *Nowoje Wremia* artykuł w tej materyi, dowodzący dość wyraźnie, że ulg w opłacie podatków nikt się spodziewać nie powinien, gdyż tego nie będzie. W rzeczonym artykule jest to oświadczone tak kategorycznie i w stylu tak urzędowym, że tylko naiwni nie dopatrzą się w nim redaktora właściwego — kancelaryi pana ministra.

Tak to w Rosyi, w tej klasycznej krainie niewoli, wytwarza się surogat opinii, byleby Europa nie powiedziała, że niema jej wcale!... *A. B. C.*

Jubileusz galic. Tow. gospodarskiego.

Lwów, 12 września.

Walne zgromadzenie członków gal. Towarzystwa gospodarskiego, połączone w roku bieżącym z półwiekowym jubileuszem istnienia i rozwoju tegoż, rozpoczęło się dziś o godzinie 11 przed południem w hali koncertowej na wystawie.

Na liczne zebranie przybyło obok wybitnych krajowych członków i delegatów, również wiele gości z Poznańskiego i Czech. Między innymi przybył: ks. F. Lobkowitz, prezes czeskiej rady kulturnej, dalej wielu obywateli z Poznańskiego z p. Cegielskim i drem Kusztelanem. Obecni byli także: ks. marszałek, Smolka dyr. Kieszkowski z Krakowa, B. Augustynowicz, prezes Kółek rolniczych dyr. Marchwicki i t. d.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa gospodarskiego ks. Adam Sapieha, podnosząc w swem pięknem przemówieniu trudne zawiązki Towarzystwa, które, dzięki rozumnej i energicznej pracy światłych ludzi doprowadziło już dziś do wielkich rezultatów, a święcąc obecnie półwiekowy jubileusz, nie ustaje w swej działalności, lecz wciąż się na pożytek kraju rozwija. Mowca zaznacza, że Towarzystwo nietylko wypisało na swym sztandarze hasło pracy nad podniesieniem rolnictwa w kraju, lecz również pierwsze dało impuls do rozbudzenia oświaty ludowej.

Książę prezes skończył swą mowę wyrazami kondolencyi dla tych, którzy, acz rolnicy, nie należą dotychczas do Tow. gospodarskiego. (*Gorące oklaski.*)

Na wniosek prezesa zgromadzenie uczciło przez powstanie obecnego Fr. Smolkę, b. prezesa Towarzystwa.

Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa pismo, jakie nadeszło na ręce prezydyum od Wydziału krajowego z gorącem uznaniem dla działalności Towarzystwa, poczem rozpoczęły się krótkie przemówienia gratulacyjne, oraz odczytywanie pism i telegramów.

Radca rządowy Struszkiewicz powitał zjazd imieniem ministra rolnictwa hr. Falkenhayna; ks. Lobkowitz (po czesku) imieniem praskiej rady kulturnej, prezes hr. Fr. Mycielski imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Kwilecki imieniem poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego, prof. Szyszyłowicz im. szkoły rolniczej w Dublanach.

Pisma gratulacyjne nadesłali: członkowie Towarzystwa rolniczego śląskiego w Cieszynie i bar. Chlumecky z Wiednia, prezydent Izby poselskiej, a nieobecność swą usprawiedliwili pp.: bar. Ziemiałkowski, F. Zaleski, biskup Pełesz, Wiesiołowski z Prylipcza i Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic.

Z kolei nastąpił wyczerpujący odczyt prof. dra Tadeusza Pilata, który streszczał w sobie znakomicie opracowany pogląd na dzieje 50-lecia Tow. gospodarskiego.

Po odczycie dziękował prezydyum Towarzystwa imieniem ruskich członków ks. Hordyński, a ks. Sapieha wyraził wdzięczność licznym gościom z Poznańskiego i Bukowiny, którzy zjazd tak licznem przybyciem uświetnili.

Jutrzejsze posiedzenie, na którem odczytane będą referaty pp.: Abrahamowicza, Brykczyńskiego, Chrząszczewskiego i innych, rozpocznie się o godz. 10 w hali koncertowej.

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

4 (Ciąg dalszy.)

Pani Goszczycowa złożyła na to ręce w splot, spuściła oczy w dół i zamyśliła się. Leon przechadzał się po pokoju, nucąc jakąś piosnkę. Po chwili usiadł znowu naprzeciw matki, założył nogę na nogę i zapytał:

— Kogo prosiłaś na dzisiaj po obiedzie?

— Wiesz przecie dobrze — odrzekła, budząc się z zamyślenia, — tych głównie, którzy są ci dziś, lub mogą być kiedyś w życiu potrzebni.

— A więc?

— Świdyńscy...

— To się rozumie samo przez się; dalej.

— Hrabia Rażycki...

— Tenia wczoraj przyjechała, trzeba było ją także prosić.

— Właśnie że prosiłam hrabiego, aby i Tenia nas odwiedziła, jeżeli nie będzie zbyt zmęczoną po podróży.

— Dobrze. Któż dalej?

— Baron Strohalm.

— Tak.

— Cimierscy...

Leon ruszył głową na znak aprobaty.

— Alczyńscy...

— Co?!... Alczyńskich prosiłaś także? — wybuchnął teraz.

Pani Goszczycowa spojrzała na syna zdziwiona i przerażona zarazem.

— No, tak... Przecież mówiłeś niedawno przy obiedzie, że bywasz u nich, gdyż są ci potrzebni, myślałam więc...

Leon zerwał się niezadowolony z kozetki.

— Ależ głupstwo, szalone głupstwo! Mama widać nigdy nie wyrozumie dobrze sytuacyi... zawsze trzeba kłaść, jak łopatą w głowę.

— Fe, Leoś... dlaczegóż się znowu unosisz. Nie wiedziałam... Bywasz czasami tak tajemniczy i zagadkowy, że cię zrozumieć niepodobna. Cóż się więc złego stało?

— To się stało, że ja wcale Alczyńskich dziś nie potrzebuję.

— Więc było mi powiedzieć.

— Tak, wszystko powiedzieć, powiedzieć! jakby to mama nie była w stanie domyśleć się najprostszych rzeczy. Po co mi dziś Alczyńskich, tego starego błazna z chronicznym spadkiem angielskim i tej wymalowanej dzierlatki z przewróconą głową...

— Ja wogóle dotąd nie pojmuję — zauważyła chwiejnie pani Goszczycowa, rozkładając rękami, — po co bywałeś u nich, skoro nie są to ludzie ani zbyt zamożni, ani wpływowi, ani skoligaceni...

— Ach, po co, po co... — obruszył się niecierpliwie Leon — znowu ta sama historya. Wyciągnij portmonetkę i pokaż, że nie masz w niej ani złamanego grosza, bo ja się tego domyśleć w żaden sposób nie mogę. Pani Henryka była mi potrzebną... była mi poprostu potrzebną.. jak wogóle potrzebną być może młoda, kochliwa kobietka, mająca starego, niedołężnego męża. Zrozumiała mama?

— Dziwnym jesteś..

— Nie ma w tem nic dziwnego. Dziś jestem narzeczonym, rozpoczynam inne życie, chcę więc wziąć rozbrat z dawnemi przyzwyczajeniami i zabawkami. Pani Henryka przeto jest mi nietylko niepotrzebną, ale przeciwnie może być nawet szkodliwą. Popełniła mama szaloną nierozwagę, zapraszając Alczyńskich na dzisiaj.

— Można przeprosić listownie.

— Nie potrzeba — odparł gniewnie Leon. — sam to załatwię bez wszelkich przeprosin.

W tej chwili wszedł do pokoju stary sługa Mikołaj i zameldował, że pan Leszek Wybawa przyszedł do pana i prosi o chwilę rozmowy. Czeka w pańskiej pracowni.

— Pomów więc z Hipolitem zaraz — mruknął Leon do matki i odszedł do swego gabinetu.

III.

Przyjaciele.

W pracowni zastał Leon przyjaciela siedzącego przy biurku i przeglądającego plik papierów zapisanych drobniutkiem okrągłem pismem, podobnem do perełek nawleczonych na nitkę.

Leszek Wybawa powstał z krzesła i wyciągnął rękę na powitanie.

— Dzień dobry.

— Jak się masz — odrzekł Leon i ująwszy krzesło stojące w kącie pokoju przystawił je do biurka. — Siadaj.

Leszek Wybawa niskim był i znacznie szczuplejszym od Leona, więc też przy tym pięknym, okazałym i zgrabnym kolosie wyglądał niepocześnie, jak pliszka przy żurawiu. Cerę miał śniadą, prawie oliwkową oczy piwne, ruchliwe; nosił brodę pokrywającą twarz niejednostajnie włosem ciemnym, twardym. Powieki miał cokolwiek zaczerwienione i mrużył je często (a nieraz zawierał silniej, jakby chciał wydusić niepotrzebną wilgoć, co się wkradła mimowolnie w kąciki łzowe). Oczy te żywe, biegające szybko, zbolałe, przymykające się co chwila bez potrzeby, nadawały znamienia całej postaci, określając ją jako naturę przenikliwą, ochotną do pracy, chwytającą wrażenia i spostrzeżenia w lot... Wszelako od czasu do czasu to żywe srebro uspokajało się na chwilę w kołysaniu i świeciło jasnem a głębokiem spojrzeniem, zwłaszcza wtedy, gdy Leszek forsował umysł ważnem jakiem zagadnieniem.

Ciekawy łączył stosunek tych obu ludzi zupełnie odmiennej powierzchowności i wewnętrznej treści.

Przed dziesięciu laty przybył Leszek do znanego nam miasta jako biedny, obdarty chłopczyna, prawie bez grosza w kieszeni, ale z zapałem w sercu, mając zamiar uczęszczania na kursa nauk prawniczych. Nie miał wtedy ani krewnych, ani znajomych, a uczyć się chciał koniecznie i zdobyć stanowisko, gdyż miał na prowincyi matkę i ośmioletnią siostrę, którym trzeba było koniecznie dopomódz. Mazurska natura chłopaka wytrwała, złożona z dwu czynników napozór zupełnie sprzecznych: jęku i śmiechu, żywa z temperamentu, żylasta i hartowna wskutek ciągłej walki z niedostatkiem, parła go przemocą do czynu. Jęknął czasem, łypnął parę razy oczyma i wnet śmiał się ze swego jęku i wnet śpiewał: „u Mazura taka dusa, jak mu zagrać to się rusa“.. a gryzł wśród tego prawo rzymskie, niemieckie, kościelne, szarpał zębami kodeks cywilny aż wióry leciały, udzielając przytem prywatnych lekcyj i pisząc u adwokata za skromnem wynagrodzeniem. Ale też czuł się bardzo szczęśliwym i zadowolonym ze siebie, gdy mógł trochę „grosiwa“ posłać czasem do domu. W pierwszych a najcięższych początkach pomogła mu obca kobieta, pani Alczyńska, którą poznał przypadkiem na dworcu kolejowym.

Oto w sali poczekalnej niezbyt sprytny jakiś złodziej ujął za ucho podróżnej torebki pani Alczyńskiej i chciał ją wynieść za drzwi, jak swoją, lecz w tejże samej chwili poczuł, że ktoś jego ujmuje za ucho i pyta:

— Czy to twoja torebka?...

Zrobił się ruch w sali poczekalnej. Złodzieja pochwycono, a torebkę z pieniędzmi i klejnotami młodziutkiej mężatki oddał Leszek staremu emerytowi, panu radcy Alczyńskiemu. Stąd się datuje znajomość Leszka z państwem Alczyńskimi. W parę dni później zaproszony do nich na kolacyę, rozgadał się obszerniej o swoich stosunkach rodzinnych i o zamiarach na przyszłość, a gdy odchodził i żegnał gospodynię domu, energiczna i prawdziwie piękna jeszcze podówczas pani Henryka oświadczyła mu, że jeżeli się nie pogniewa i pozwoli jej działać, to ona wystara mu się o jaką dobrą lekcyę, dyurnum u adwokata, lub inne jakie zajęcie. Z adwokatami znała się dobrze, wskutek procesu prowadzonego podówczas jeszcze dość żywo przez jej męża, a właściwie przez nią samą o kilkomilionowy spadek angielski z rodziną Greenów w Edynburgu, więc też bez trudności wyszukała mu u jednego z nich zajęcie. Ona to wprowadziła go w dom państwa Goszczyców i dała początek przyjaźni Leona z Leszkiem, ona wreszcie w dwa lata później odkryła pokrewieństwo między Leszkiem, a rodziną Swidyńskich i tak pokierowała sprawą, że stary Swidyński nietylko nie wyparł się biednego chłopca, ale przygarnął go do siebie, wyznaczył mu pokoik na mieszkanie w swojej willce i przyjął tak życzliwie, jak gdyby go znał od dziecka i czuł się w obowiązku udzielenia mu opieki rodzinnej. Jednakże hardy chłopak uparł się i nie przyjął łaski wuja (tak bowiem ze stosunku pokrewieństwa należało mu nazywać Świdyńskiego), zarabiał więc lekcyami i pisaniną, jak przedtem i płacił krewnym za utrzymanie.

W jakiś czas potem poprosił wujostwa, by mu pozwolili douczyć Irki tego wszystkiego, czego nie nauczyła się w pensyonacie lub też, czego nauczyć się nie chciała. Zgodzono się z chęcią na tę propozycyę. Z dziwną cierpliwością i zaparciem się pracował odtąd Leszek nad umysłem krnąbrnej, nieposłusznej i rozpieszczonej jedynaczki i jeżeli Irenka stała się po sześciu latach obcowania z kuzynkiem, panienką dojrzałą, rozsądną i średnio wykształconą, to było to jedynie zasługą Leszka. Uparty Mazur wziął na kieł, uzbroił się w twardą skórę mastodonta, nie zrażał się niczem i dopóty pracował nad popsutą dziczką, dopóty ją naginał, prostował i ukształcał, aż wreszcie wykształcił na istotę, z którą mógł mówić rozsądnie, przekonywać, gdy tego potrzeba było i karcić bez wywołania urazy. Swoją drogą praca ta sprawiała mu prawdziwą przyjemność, a z czasem tak do niej przywykł, że przestał ją za pracę uważać, lecz traktował jako miłą a konieczną zabawkę.

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

(Nasz ćwierćwiekowy dorobek).

I.

Katalog wystawy w drugiem wydanin, obejmujący 40 arkuszy druku, opuścił prasę. Sumiennie opracowany przez p. W. Lewickiego i Fr. Krzeczka, zawiera geograficzno-statystyczny pogląd na stosunki galicyjskie. Cyfry czerpał p. Lewicki Witold ze źródeł nieraz niedostępnych dla zwykłych śmiertelników, miał bowiem oprócz materyałów zgromadzonych w Wydziale krajowym także materyały biur ministeryalnych i innych archiwów.

O ogromnym postępie Galicyi w 25-leciu ery konstytucyjnej który uznać i przyznać musi każdy choćby najnieprzyjaźniejszy nam krytyk, pisze autor:

„Ostatnich lat 25 dla Galicyi znaczyło więcej, niż poprzednie stulecie. Niedawne to czasy, kiedy pod hasłem pracy organicznej, rozwoju ekonomicznego ludności szeregowało się w Galicyi grono patryotów, ożywionych obywatelskim duchem i rozpoczęło owocną w skutki pracę u podstaw. Za program postawiono pracę około duchowego i materyalnego podniesienia naszej wiejskiej i miejskiej ludności. Najszersze warstwy naszego społeczeństwa wymagały pilnej i starannej opieki.

„Do spełnienia zadania tak postawionego, trzeba było pracę na różnych podejmować punktach: więc nietylko podnieść sztandar oświaty ale i ekonomicznego ostępn. Dla takiej pracy trzeba było pracowników mnóstwo, trzeba było zaprządz wszystkie siły narodowe, całą energię jednostek łączyć i zużytkować ducha asocyacyi społecznej.

„W naszem życiu porozbiorowem zasada ta entuzyazmów nie budziła, wszczepiała się trudno i z oporem, „bo zamykała cele i dążenia zbiorowe w ciaśniejszem kole przedsięwzięć społecznych, bo rozpraszała ulubione złudzenia, zobowiązywała do ciężkich trudów i ofiar, a nadzieję spełnionych pragnień odsuwała w przyszłość daleką.“

„I to wielkie cywilizacyjne i narodowe zadanie do spełnienia przypadło naszemu samorządowi krajowemu. I to jest główna treść owego programu, który nie bez słuszności nazwano programem pracy organicznej, a który się wykonywa za pomocą mądrej polityki ekonomicznej.

„Więc rolnictwo otoczyć opieką troskliwą, to znaczy, czuwać nad podniesieniem wiedzy i umiejętności rolniczej w najszerszych warstwach włościańskich, popierać melioracye rolne, uregulować rzeki, przyjść z pomocą hodowli bydła, uprzystępniać zbyt, czuwać nad taryfami kolejowemi; więc przemysł budzić, ożywiać, wspomagać, popierać, szkoły przemysłowe i warsztaty wzorowe organizować, ulgi podatkowe zapewniać, warunki zbytu ułatwiać; więc kredyt rolniczy i przemysłowy za pomocą sieci banków powiatowych rozprowadzać w najodleglejsze zakątki kraju, więc drogi poprawiać i za pomocą subwencyj sieć kolei wicynalnych uzupełniać — a przy tem wszystkiem ogólne warunki pomyślnego rozwoju ekonomicznego za pomocą sprężystej administracyi, dobrej policyi miejscowej w miastach i na wsi zapewniać i utrwalać, oto szereg zadań, który na szczegóły rozłożony przedstawiał ogrom pracy. Rezultat tych prac, to dzisiejsza wystawa krajowa. Przedstawić ją, natoby trzeba pisać dzieła.“

O szeregu cyfr, świadczących o rozwoju naszym i postępie, pisze autor dalej: „Chciałbym, aby się te cyfry wraziły w pamięć czytelnika, aby przemówiły nie suchemi pisma głoskami, ale życiem, ale ofiarami, trudem, pracą i mozołem społeczeństwa, które na ich treść się wysilało“.

Oświata dzisiaj i przed laty 20. W roku 1874 było szkół ludowych 2.362, w 1893 r. 3 812. Dorobek: 1.450 szkół ludowych. Nauczycieli i nauczycielek było w r. 1875 — 3.266, w roku 1893 — 5.875. A wyrazem ofiarności kraju i czynników miejscowych na szkoły ludowe są drugie dwie cyfry. Koszt utrzymania szkół ludowych w r. 1874 wynosił 424.271 złr., w r. 1893 wynosił 2,986.480 złr., w tem kraj przyczyniał się w r. 1874 kwotą 424.271 złr., w r. 1893 kwotą 1,500.668 złr.

W seminaryach nauczycielskich było w r. 1874 uczniów i uczennic 531, w r. 1893 — 1733 W gimnazyach i szkołach realnych było uczniów w r. 1874 — 8.661, w r. 1894 — 14.109.

Równorzędnie z rozwojem szkół ludowych i średnich, podjęto akcyę na polu szerzenia fachowej wiedzy rolniczej i przemysłowej, której wywalczono prawo obywatelstwa w budżecie krajowym. Szkół rolniczych było w r. 1874 — 3, uczniów 79, w r. 1894 — 14 uczniów 858 Nauczycieli wędrownych rolnictwa nie było w r. 1874 żadnych, dziś 33 nauczycieli wędrownych w polskim i ruskim języku udzielało (w r. 1893) nauki rolnictwa w 662 miejscowościach i miało słuchaczy około 30.000. Szkół przemysłowych w r. 1874 nie było żadnych. W r. 1879 istniały 2 szkoły przemysłowe uzupełniające krajowe we Lwowie. Dziś mamy 40 szkół uzupełniających z 76 oddziałami, 96 klasami 266 nauczycielami 4517 uczniami, utrzymywanych kosztem 52.108 złr. rocznie. W r. 1874 nie było szkół przemysłowych zawodowych żadnych. Dziś mamy: 10 szkół dla wyrobów z drzewa i łoziny, 3 szkoły garncarskie, 3 szkoły dla wyrobów ze skóry, 1 szkołę ślusarską, 8 szkół dla wyrobów tkackich, 1 szk. dla wyrobów sukienniczych 3 szkoły dla wyrobów koronkarskich, 1 stacyę doświadczalną keramiczną, razem 30 szkół zawodowych z 1587 uczniami i 149 nauczycielami fachowymi, utrzymywanych kosztem 127.773 złr. rocznie, z czego na fundusz krajowy przypada 50.996 złr., na fundusz państwowy 51.853 złr., resztę pokrywają powiaty i gminy. Na utrzymanie wszystkich szkół przemysłowych wydał kraj w r. 1894 — 142.000 złr. Nie zapomniano i o młodzieży uczącej się. Społeczeństwo samo otoczyło ją opieką. Żaden kraj nie ma tyle fundacyj stypendyjnych, co Galicya. 314 fundacyj rocznie rozdaje **1083** stypendyów dla ubogich uczniów. Z tych rozdaje 305 namiestnictwo, 778 Wydział krajowy. Nadto jeszcze 45 fundacyj jest nowych, które dotąd w życie nie weszły. Ogólny stan majątków zarodowych fundacyj stypendyjnych, dobroczynnych i państwowych, w Wydziale krajowym złożonych wynosi **6,641.882** złr., nie licząc majątku 157 fundacyj, pod zarządem namiestnictwa zostających.

Poświęcenie cerkwi w Warszawie.

Na uczczenie imienin cara odbyło się onegdaj w Warszawie na Saskim Placu zapowiadane już poprzednio poświęcenie nowej cerkwi prawosławnej. Opis tego aktu, mającego, jak przewidywaliśmy, charakter wojskowo prawosławny, zamieszczają polskie dzienniki warszawskie na czele pierwszej stronnicy w dosłownem, jednobrzmiącem tłómaczeniu z *Dniewnika Warszawskiego*. Ze względu na charakterystyczny styl tego pół-urzędowego komunikatu, przytaczamy go tutaj dosłownie, jedynie ze zmianą w pisowni, w przypuszczeniu że czytelnicy z łatwością dorobią sobie do tego opisu polski komentarz.

Z samego rana — pisze *Dniewnik* — już miasto przystrojone było we flagi. Na drodze, którą miała przechodzić procesya, tj. na ulicy Miodowej i Krakowskiem-Przedmieściu, rozstawione były szpalerami wojska Wszystkie ulice, dotykające soboru prawosławnego przy ulicy Długiej oraz placu przed soborem, pełne były narodu. O godzinie $10^1/_2$ głos dzwonów dał znak o rozpoczęciu w soborze katedralnym liturgii którą odprawiał Flawian, arcybiskup chełmski i warszawski, w asystencyi Gedeona, biskupa lubelskiego, archimandrytów, protojereja Joana Sergiewa i duchowieństwa soboru. Zjazd do soboru rozpoczął się o godzinie 11 z rana. Na nabożeństwie obecni byli: pomocnik głównodowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego generał piechoty P. P. Papłow, pomocnik generał gubernatora warszawskiego, generał lejtnant senator bar. M. M. Medem, generał-lejtnant N, I. Zwierew, komendant fortecy warszawskiej, generał-lejtnant K. W. Komarow, naczelnik sztabu okręgu wojennego warszawskiego, generał lejtnant A. K. Puzyrewski zarządzający kancelaryą generał-gubernatora warszawskiego r. t. K. W. Bożowski, kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. A. Ł. Apuchtin, gubernator warszawski, rz. r. st. J. A. Andrejew, cała miejscowa generalicya, naczelnicy oddziałów i zarządów zarówno wojskowych, jak i cywilnych oraz wiele pobożnych.

W tymże czasie do soboru katedralnego przybyły procesye z następujących cerkwi: praskiej, z Podwala, uspieńskiej, z pałacowej w Łazienkach, sztabowej, I gimnazyum żeńskiego, pułkowej lejb-gwardyi litewskiego pułku, z cytadeli, lejb-gwardyi wołyńskiego pułku i petersburskiego pułku grenadyerów.

Po ukończeniu modłów do błogosławionego księcia Aleksandra Newskiego wzniesiono wielolecie jego cesarskiej mości najjaśniejszemu panu, jej cesarskiej mości najjaśniejszej pani, jego cesarskiej wysokości cesarzewiczowi następcy tronu i całemu domowi panującemu. Na sygnał dany z placu Krasińskich puszczeniem rakiety, z wałów cytadeli Aleksandryjskiej dano salwy. Następnie duchowieństwo, zgodnie z ceremoniałem, wyszło z soboru i z całą procesyą ruszyło o godzinie $12^1/_2$ z południa na miejsce układania kamienia węgielnego pod nową świątynię soborną.

W tymże samym czasie, kiedy ta uroczysta procesya wyszła z soboru, na miejsce założenia kamienia węgielnego przybył j. e. główny naczelnik kraju, generał-adjutant W. Gurko z małżonką swoją, Maryą Andrejewną; przybył on do Warszawy z Zegrza tegoż dnia o godzinie 11 zrana koleją nadwiślańską. Przejeżdżając między szpalerami wojsk, ekscelencya pozdrawiał różne oddziały. U wejścia na miejsce układania kamienia węgielnego powitali go wraz z małżonką członkowie komitetu budowy: generał-major A. W. Wernander i inni. Członek referent komitetu budowy A. T. Timanowski odczytał obecnym tekst tablicy pamiątkowej następującej treści:

„W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

„Zakładamy tę świątynię soborną na cześć Błogosławionego Księcia Aleksandra Newskiego, w roku od stworzenia świata 7402(!) od Narodzenia Chrystusa 1894 r., d. 30 sierpnia za panowania najmiłościwszego, najsamowładniejszego(!) monarchy naszego, cesarza Aleksandra III Aleksandrowicza, za pasterstwa najprzewielebniejszego Flawiana, arcybiskupa chełmsko-warszawskiego, za zarządu krajem Nadwiślańskim generał-gubernatora warszawskiego, generał-adjutanta Józefa Włodzimierzowicza Gurko według projektu profesora architektury L. N. Benua, w obecności JE generał gubernatora, arcybiskupa, członków komitetu budowy: barona M. M. Medema, J. A. Andrejewa, K. W. Bożowskiego, A. P. Woroncowa-Weljaminowa, A. P. Wernandera, I. W. Bniewskiego, N. W. Klejgelsa, N. W. Bibikowa, K. M. Czechowicza, M. J. Żachanowicza, członka referenta T. Timanowskiego, budowniczych świątyni L. N. Benua i N. W. Pokrowskiego, oraz całej prawosławnej ludności Warszawy.“

Tablicę rzeczoną zawinięto w jedwabną tkaninę i złożono w zrobione na ten cel zagłębienie. Następnie najprzewielebniejszy Flawian, wziąwszy przygotowaną dla niego cegłę marmurową, nakrył nią tablicę i zaczerpnąwszy łopatą trochę cementu, zalał nim szczeliny. Drugą cegłę marmurową z napisem „J. Gurko“ własnoręcznie położył główny naczelnik kraju, nakrywszy nią przedtem już położone wszystkie monety, bite w r. b., od kopiejki do imperyała. Następną cegłę z białego piaskowca położył biskup lubelski Gedeon, następnie O. Joan Sergiew, członkowie komitetu budowy i obecni na uroczystości naczelnicy zarządów wojskowych i cywilnych, — poczem kamień węgielny i całe miejsce zostało pokropione wodą święconą.

Po ukończeniu ceremonii położenia kamienia węgielnego, „wzniesiono wielolecie“ jego cesarskiej mości najjaśniejszemu panu, jej cesarskiej mości najjaśniejszej pani, jego cesarskiej wysokości cesarzewiczowi następcy tronu i całemu domowi panującemu.

O godzinie $3^3/_4$ po południu główny naczelnik kraju w sali kolumnowej Zamku dał obiad. Na obiad otrzymali zaproszenia: najprzewielebniejszy Flawian, arcybiskup chełmsko-warszawski, przewielebny Gedeon, biskup lubelski, protojerej Joan Sergiew (kronsztadzki), archimandryci protojerejowie i duchowieństwo wyższe katolickie; cała miejscowa generalicya, naczelnicy oddzielnych władz i zarządów zarówno wojskowych jak i cywilnych, przedstawiciele niektórych instytucyj i towarzystw, oraz wiele innych osób. Wszystkich zaproszonych było 240 osób.

Podczas obiadu główny naczelnik kraju, generał-adjutant J. W. Gurko wygłosił toast za drogocenne zdrowie najpotężniejszego solenizanta, jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana. Drogocenny dla serca *russkiego* toast ten był przyjęty zgodnem: *„hurra!“* i narodowym hymnem. Obiad zakończył się o godzinie 5 wieczorem. Zaraz po piątej jego ekscelencya ze swoją małżonką, Maryą Andrejewną, drogą nadwiślańską odjechał z powrotem do Zegrza. Jasna i ciepła pogoda, trwająca przez dzień cały, sprzyjała uroczystemu nastrojowi wczorajszego dnia historycznego.

Wieczorem, podczas iluminacyi, ulice i bulwary były przepełnione spacerującą publicznością. We wszystkich teatrach przed rozpoczęciem widowisk, artyści i orkiestra wykonali hymn narodowy, powtórzony trzechkrotnie na żądanie publiczności.(!) Tegoż dnia były odprawione dziękczynne nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Warszawskij Dniewnik.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 13 września.*

Żywioły skrajne, czyli tak zwane stronnictwo postępowe w Czechach zyskuje widocznie coraz więcej wpływu. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego przypuścił trzech reprezentantów radykalnych do udziału w posiedzeniach tajnych, pomimo że posłowie młodoczescy do komitetu tego nie należący nie mogą być obecni na tych posiedzeniach. Jeden z przywódców Omladinistów, wydawca pisma *Cesky Venkov*, oświadczył zas na jednem z ostatnich zgromadzeń wyborczych, że poseł Kainzl brał żywy udział w zakładaniu radykalnych pism czeskich.

Katolicko-polityczne stowarzyszenie w Boskowicach na Morawach uchwaliło na zgromadzeniu wotum nieufności młodoczeskiemu posłowi dr. Tuczekowi za jego kokietowanie z socyalistami i za podnoszenie żądania bezpośrednich wyborów i wezwało go, aby złożył mandat. Zgromadzenie to uchwaliło również rezolucyę, zawierającą protest przeciw żądaniom otwarcia granicy rumuńskiej dla importu bydła i ograniczenia wywozu do Niemiec.

N. Fr. Presse otrzymuje z Pesztu telegram, donoszący, że korespondencya *Vaterlandu*, donosząca, iż książę prymas Vaszary nie ma zamiaru pogodzić się ze stanem rzeczy, stworzonym przez węgierskie ustawy kościelne, polega na zupełnie błędnych podstawach. Telegram ten zapewnia, że nikomu nie powiedzie się wywołać walki i nikt nie potrafi skłonić księcia prymasa do stanięcia na czele zagranicznych lub wewnętrznych agitatorów.

Z Niemiec.

Mowa królewiecka cesarza Wilhelma nie przestaje być punktem centralnym, koło którego wiruje dyskusya publiczna w Niemczech Prawdopodobnie potrwa to tak długo, aż cesarz nową mową zirytuje Niemców. Przy tej sposobności nie brak ostrych dla cesarza przymówek, które bardzo łatwo epilog swój znaleść mogą.. przed kratkami sądowemi. Tak np. *Deutsche Tageszty* grozi wprost koronie, że wśród takich stosunków monarchiczne uczucia ludności doznają u ludu zamącenia, jeśli korona politykę ekonomiczną rządu nadal powagą swoją pokrywać zechce.

Przewodniczący „związku rolniczego“ p. Plötz zamieszcza w dziennikach rodzaj protestu przeciwko mowie cesarza Wilhelma. „Nasza ustawą dozwolona opozycya nie była skierowana przeciw osobie monarchy, lecz przeciw polityce ekonomicznej, reprezentowanej przez najwyższych urzędników państwa. Nie było w tem niesłuszności, a było nasze dobre prawo. A jeśli walka zaostrzyła się, to nie my winniśmy temu byli lecz reprezentanci rządu państwa, którzy na przywódców ruchu agrarnego w sposób niedozwolony napadali, nim związek założono. Przez to podniesiono temperaturę walki“.

Natomiast stronnictwo konserwatywne, jako takie, pragnie uchylić się od zarzutów. Prasa konserwatywna nie śmiała się ani otwarcie przeciw mowie cesarza oświadczyć ani też nie chciała przyznać się otwarcie do winy, i do dziś dzień ukrywa swą konsternacyę za długiemi deklamacyami, które trzymają się zawsze w pośrodku pomiędzy opozycyą a uniewinnieniem. *Konserwat. Corresp.* stara się teraz zaprzeczyć zupełnie że istniała hałaśliwa opozycya przeciw królowi. Tylko ten i ów nowicyusz w polityce zapędził się za daleko w słowach, ale ogół stronnictwa konserwatywnego takich krzyków nigdy nie pochwalał. Z drugiej zaś strony oświadcza pismo to w tym samym artykule, że szlachta nigdy nie stała w opozycyi do króla i uważała tylko za swój obowiązek przedłożyć cesarzowi życzenia ludn wiejskiego, a kończy zapewnieniem: „My konserwatyści nie opuścimy nigdy naszego cesarza i króla!“ Z jednej strony więc dowodzi *Kons. Korr.*, że szlachta nigdy nie oponowała, z drugiej strony, że opozycya jej nie była krzykliwa — pogodzić to z sobą trudno; ale trudne też konserwatyści mają stanowisko. Zgodzić się zupełnie na słowa cesarskie, znaczyłoby zrezygnować z swych życzeń i dążeń; a stając otwarcie w opozycyi, straciłaby szlachta podporę tronu i wpływ wszelki w państwie. Pragnie się więc w jakikolwiek przyzwoity sposób wycofać i połączyć żądania królewskie z własnemi; nie dziw też, że w wywodach jej wiele jest sprzeczności.

Cesarz Wilhelm stara się złagodzić wrażenie swego postępowania, zwłaszcza owego skreślenia z listy gości na obiad zaproszonych kilku opozycyonistów. Jednym z nich był znany agraryusz Kanitz z Podangen Cesarz nazwisko jego nadał jednemu z fortów, otaczających Królewiec i o tem „raczył Kanitza zawiadomić pismem odręcznem“. Nie zatrze to jednak wrażenia, jakie wśród szlachty pruskiej zostawia wizyta królewiecka.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Z ostatnich wiadomości z teatru wojny zdaje się wynikać, że Chińczycy bardzo lekkomyślnie rozpoczęli kampanię i już teraz przewidują przegraną. Japończycy skoncentrowali swoją siłę zbrojną pod Söul, stolicą Korei, i zajęli tam silne, oszańcowane stanowisko, na którem wyczekują spokojnie przybycia nieprzyjaciół, a równocześnie przez flotę pozostają w bezpośredniem połączeniu i porozumieniu z ojczyzną, skutkiem czego zaopatrywani są wybornie w żywność i amunicyę i działać mogą zgodnie z planem całej akcyi taktycznej. Pod wszelkim względem więc w bardzo korzystnem położeniu znajduje się armia japońska, podczas gdy armia chińska przebyć musiała najpierw olbrzymie przestrzenie lądem, zanim stanęła nad rzeką Jalu, jako granicą Korei; stąd zaś do Söul ma jeszcze do przebycia 400 kilometrów, i to po najgorszej, w tych czasach rozmokłej drodze. Transport ciężkiej artyleryi, amunicyi i żywności okazał się po tych drogach niemożliwym.

Stan armii chińskiej ma być z tego powodu rozpaczliwy. Głód zmusza do zabijania koni; lecz cóż to pomoże wobec tylu pustych żołądków! Już teraz położenie Chińczyków jest wprost bez wyjścia. Stąd zrozumiałe są wiadomości o wezwaniu przez nich Rosyi i Anglii, celem podjęcia rokowań pokojowych z Japonią Uczynią oni to tem pewniej, że, jak ostatnie brzmią wiadomości, między Koreą i Japonią stanął 26 sierpnia traktat, zapewniający Korei niezależność przez wypędzenie z kraju Chińczyków. Japonia ponosi koszta wojny, a za to Korea ma jej poczynić wszelkie możliwe ułatwienia.

Kandydaci adwokaccy.

W dniu 11 bm. odbyło się w Krakowie w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie kandydatów adwokackich z Krakowa i bliższych okręgów sądowych, przy współudziale około 50 uczestników.

Zagaił zebranie przewodniczący tymczasowego komitetu dr. Zygmunt Sorg i skreślił pokrótce smutne pod względem socyalnym i materyalnym położenie kandydatów adwokackich, poczem zgromadzeni wybrali prezydyum, złożone z dr. Zygm Sorga jako przewodniczącego, dr. Szołayskiego jako jego zastępcę, drów Bednarskiego Tadeusza i Juliana Gertlera jako sekretarzy Z porządku dziennego przedstawił dr. Steinberg obszerny, gruntownie opracowany i dosadnie umotywowany referat wraz z wnioskami tymczasowego komitetu, nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusya. Ostatecznie uchwalono jednogłośnie następujące wnioski:

Zebrani w dniu 11 września 1894 r. kandydaci adwokaccy z Krakowa i okręgu, uznając potrzebę poprawienia materyalnego i socyalnego stanowiska kandydatów adwokackich, uchwalają:

1) Wziąć udział w zjeździe kandydatów adwoka-

Z kongresów belgijskich.

2 (Ciąg dalszy).

Oczywista, że współdziałanie szkoły jest ważną pomocą dla tak rozwiniętego systemu, który ma na celu poprawę istniejących stosunków pod względem społecznym i kryminalnym przez ratowanie młodzieży z moralnego upadku.

Władze szkolne zawiadamiają natychmiast komitet opiekuńczy, jeśli chłopak, nie stojący jeszcze pod jego nadzorem, zaczyna się w uczęszczaniu do szkoły zaniedbywać lub schodzi na bezdroża. W Anglii każdy obywatel ma prawo, jeśli napotka dziecię włóczęgę, przyprowadzić je przed sędziego, który może je natychmiast oddać do wychowawczego zakładu (*industrial school*).

We Francyi ustawą wniesioną przez senatora Roussela poddano nawet dzieci nie podlegające jeszcze obowiązkowi szkolnemu pod nadzór opiekuńczych komitetów, i powołano do życia nader popularną instytucyę zwaną: *Patronage de l'enfance et de l'adolescence.*

Wszędzie w Paryżu można kupić bony po 10 centimów, które się składa w domu i daje młodociannym żebrakom zamiast innej jałmużny. Odbiorca niszcząc taki bon, zwraca tem samem 10 centimów zakładowi Jeśli zaś zgłosi się do takiego zakładu, to może w nim za opłatą tylko jednego franka pozostać i nawrócić się tam na drogę pracy i porządnego życia. Francya słynie zresztą z specyalizowania tego rodzaju opieki. Utworzyły się tam n. p. osobne stowarzyszenia, które zaniedbaną ongi młodzież wyłącznie podczas jej służby wojskowej nadzorują. W ostatnim roku opieka ta rozciągała się na 1.561 żołnierzy, z których 157 awansowało.

Oto kilka ciekawszych szczegółów z obrad pierwszej sekcyi kongresu, która roztrząsała sprawę opieki nad zwyrodnioną młoddzieżą. Komitetom opiekuńczym w Belgii w latach 1891 do 1893 zawdzięczało swą poprawę ogółem 1.190 dzieci.

W drugiej sekcyi kongresu przedmiotem szczególnie ożywionej rozprawy była opieka nad wypuszczonymi z więzienia zbrodniarzami. Nie po raz pierwszy odezwały się głosy ostrzegające przed zbytnim w humanitarnej akcyi optymizmem, zawodzącym nieraz i przynoszącym szkodę raczej, niż korzyść pożądaną. W formie zasadniczego postulatu mianowicie domagano się, aby nie dostarczać bezpośrednio pracy każdemu, który opuszcza mury więzienne, — argumentując nie bez racyi, że wynikająca stąd pokusa oddziałać może ujemnie na ludzi, uczciwych zresztą ale biednych i skłaniać ich nieraz do rozmyślnego szukania, zwłaszcza na zimę, bezpłatnego przytułku w więzieniach, rodząc w nich pewność, że po odzyskaniu swobody łatwo chleb znajdą dla siebie i swych rodzin.

Zapatrywanie to jednak nie odniosło na kongresie zwycięstwa. Większość, na innych, niemniej poważnych doświadczeniach oparta, wytrwała przy zdaniu, usankcyonowanem uchwałą z roku 1870, że indywiduom, opuszczającym mury więzienne i wstępującym na nowo do życia obywatelskiego, należy się pomoc przez ułatwianie pracy i możności zarobkowania.

Wielu mowców broniło również zasady że stadyum przejściowe najsnadniej urządzać w azylach lub koloniach roboczych i udzielać w nich czasowego przytułku „aspirantom“, dając im równocześnie sposobność szukania dla siebie gdzieindziej stałego i uczciwego zajęcia.

Obok belgijskich i niemieckich, szczególnie interesujące są pod tym względem urządzenia we Francyi. Oprócz wielkich, znanych instytucyj paryskich, jak *Hospitalité de travail, Maisons hospitalières* i t. p., istnieją tam rozsiane po całym kraju stowarzyszenia okręgowe, i udzielają gościnnego przytułku bądź każdemu, kto się do nich zgłasza, bądź tym tylko, którzy w odnośnym okręgu mają przynależność.

Dorośli „pupile“ otrzymują do własnych mieszkań roboty krawieckie, szewskie, piśmienne itp.. albo też w samym zakładzie pracują, piorą, szyją, drzewo rąbią, wykonują roboty stolarskie, ślusarskie i t. p. Kobiety odbierają tu nieraz całkowite wykształcenie n. p. w szyciu, zecerstwie. Matki rodzin pracują dla zakładu w domu, otrzymując po 20 centimów za godzinę roboty. Pobyt w zakładzie dozwolony jest tylko do pewnego czasu i trwa przeciętnie dwa do czterech tygodni. Kilka godzin dziennie pozostaje wolnych „pupilowi“ do wyszukania sobie stałego zajęcia, przez resztę dnia pracować musi w zakładzie i dla zakładu z płacą akordową, z której znowu pewną oznaczoną kwotę — około 1 i pół franka zwykle — zwraca zakładowi w zamian za utrzymanie w nim i nocleg przez czas pobytu. Gdzieniegdzie wprowadzono system „znaczków“, któremi robotnik taki czy robotnica opłaca się w kantynie lub za nocleg a opuszczając zakład, pozostałą resztę zasługi otrzymuje gotówką do ręki Nierzadko też przyjęcie do takiego azylu zawisłem jest od posiadania bonu, wystawionego przez jakiego patrona zakładu, za który tenże potem do kasy zakładu uiścić ma określoną sumę, przeciętnie 1 frank 50 centimów. Intencyą tego systemu jest zdrowa zasada, że każdy „dobrodziej“ powinien stać w pewnym osobistym stosunku do korzystającego z jego pomocy: ma on w takim razie prawo nadzorować pupila swego w azylu, dowiadywać się o jego stosunkach, zachowaniu, poprawie i t. d., a korzystanie z tego prawa nie jest we Francyi bynajmniej rzeczą niezwyczajną.

Na kongresie przeważyło ostatecznie zdanie, że dla wypuszczonych z więzień zbrodniarzy komitety opiekuńcze w pierwszym rzędzie u prywatnych osób wynajdywać powinny stosowne umieszczenie, natomiast azyle uważać należy za środek ostateczny, dopiero w braku pierwszego godny zalecenia. Azyle takie miałyby być niewielkie, ograniczone na pewien ściśle oznaczony okręg terytoryalny, powinny przyjmować na czas krótki tylko indywidua zdolne, a zarazem chętne do pracy, wynagradzać je skromnie, i obierać siedziby swoje szczególnie na prowincyi i na wsi W niektórych wypadkach za rzecz pożądaną uznano udzielenie stosownej pomocy do wyemigrowania z kraju.

Z rozmaitych stron odzywały się również zgodne skargi na dotychczasowy sposób praktykowania nadzoru policyjnego, który we wszystkich niemal cywilizowanych krajach Europy uniemożliwia skazańcowi powrót do uczciwego, swobodnego zajęcia. Sam fakt dowiadywania się policyjnych urzędników u pracodawcy o zachowanie się takiego robotnika, nieraz wystarcza do pozbawienia tegoż pracy i zarobku. I pod tym względem innym państwom mała Belgia przoduje: wykonywanie policyjnego nadzoru oddano tam bowiem w zupełności w ręce umiejętnie zorganizowanych komitetów opiekuńczych. Kongres wyraził życzenie, aby ten system mógł się wszędzie rozpowszechnić i przyjąć.

Na trzeciej sekcyi kongresu rozprawiano o żebrakach, włóczęgach, umysłowo chorych, głuchoniemych, ślepych i epileptykach. Bezwzględnem stosowaniem wprowadzonego systemu do indywiduów „wstydzących się pracy“, Belgia i w tej dziedzinie nowe tory wskazała socyalno-politycznemu działaniu Bezwzględność ta oczywiście nie odnosi się do osób, którym nędza, choroba, starość lub tym podobne przyczyny kij żebraczy do niedołężnych rąk podały. Zasługują one bezwarunkowo na litość, a nie na karę, to też istnieją dla nich osobne w Belgii azyle zwane „*maisons de refuge*“. Pozostawać w nich mogą, jak długo chcą. Opuszczenie atoli takiego przytułku tylko pod tym warunkiem jest dozwolone, jeśli odnośne indywiduum pracować może, lub wykaże się możnością znalezienia gdzieindziej zajęcia, alboli w samym azylu wypracowało już dla siebie kwotę, którą rokrocznie oznacza minister sprawiedliwości według pewnych norm płacy.

Indywidua natomiast, faktycznie nie chcące pracować, więc włóczęgi, nałogowi pijacy, żebracy uliczni i t. p. dostają się do karnych domów roboczych zwanych *dépôts de mendicité.* Pobyt w nich trwa z reguły od dwóch do siedmiu lat. Koloniści tacy podlegają ostremu przymusowi roboczemu możliwie w swym dawnym zawodzie, przeważnie zaś w usługach dla instytucyj państwowych. Podobnie jak w więzieniach, część swych zasług roboczych otrzymują w gotówce z chwilą opuszczenia zakładu. Zresztą przez cały czas pobytu stoją pod ścisłym nadzorem opiekuńczych komitetów, które też w miarę poprawy „pupila“ wyjednywają mu nieraz pozwolenie opuszczenia zakładu przed upływem czasu, objętego wyrokiem i dostarczają zarazem trwałego zajęcia i zarobku.

O tem, gdzie w danym razie kogo umieścić, czy w „*maison de refuge*“, czy w „*dépôt de mendicité*“, rozstrzyga sędzia pokoju. Zadanie to jego jest pełne odpowiedzialności: musi bowiem wydać orzeczenie w przeciągu 24 godzin, a od wyroku sędziego nie ma odwołania. Wielkiem ułatwieniem w tej mierze jest utrzymywany w Brukseli możliwie dokładny wykaz karny żebraków i włóczęgów dla całej Belgii. Z wykazu tego dowiaduje się sędzia natychmiast po dostawieniu mu odnośnego indywiduum o tegoż *curriculum vitae* wypytuje się o nie depeszami, rozsyłanemi do miejsc urodzenia, przynależności lub dłuższego pobytu włóczęgi i taką samą drogą rychło otrzymuje odpowiedź.

(C. d. n.)

ckich, który ma się odbyć w dniach 6 i 7 października 1894 r. we Lwowie.

2) Obrady zjazdu tego winny wyczerpać i wszechstronną dyskusyą przyczynić się do wyjaśnienia kwestyj dotyczących kandydatów adwokackich i będących w związku z niemi spraw dotyczących adwokatury w ogóle.

3) Zebrani kandydaci adwokaccy uważają za pożądane zaprowadzenie w biurach adwokackich jednolitej pracy dziennej bez przerwy południowej, i zalecają w tym celu wystosowanie przez zjazd lwowski petycyi do odnośnych Izb adwokackich, prezydyów c. k. sądów krajowych wyższych i ministerstwa sprawiedliwości o zaprowadzenie tego samego systemu pracy w sądach, a przynajmniej o niewyznaczanie rozpraw i terminów sądowych na godziny popołudniowe.

4) Praktyka sądowa tak kandydatów adwokackich, jakoteż kandydatów stanu sędziowskiego winna być połączoną z adjutum.

5) Zebrani kandydaci adwokaccy uważają za pożądaną zmianę ordynacyi adwokackiej z dnia 6 lipca 1868 r. l. 96 dpp. i statutu dyscyplinarnego z dnia 1 kwietnia 1872 r. l. 40 dpp. w tym kierunku, że do obrad walnego zgromadzenia Izb adwokackich w przedmiotach dotyczących lub mogących wywrzeć wpływ na położenie kandydatów adwokackich, niemniej co do postępowania dyscyplinarnego i orzekania w sprawach przeciw kandydatom adwokackim winna być dopuszczoną reprezentacya tychże z głosem stanowczym.

6) Lwowski zjazd kandydatów adwokackich winien oświadczyć się w sprawie *numerus clausus* i stojącej w tem związku sprawie nominowania adwokatów, oraz prawa wolnego przesiedlania się, wskazując jako skuteczne środki polepszenia bytu i stanowiska społecznego adwokatów rozszerzenie ich działalności na polu prawa przemysłowego, administracyjnego przed sądami rozjemczemi giełdowemi, a po przeprowadzeniu koniecznej reformy, także na polu procesu karnego skarbowego i wojskowego, niemniej wskazując na słuszny obowiązek państwa do wynagradzania adwokatów za ich czynności kuratelarne i obrończe z urzędu.

7) Zebrani kandydaci adwokaccy wyrażają życzenie, aby na ogólnym zjeździe kandydatów adwokackich we Lwowie omówiono i wzięto pod gruntowną rozwagę wpływ, jaki postanowienia nowej procedury cywilnej i nowego postępowania w toku egzekucyi, w razie wprowadzenia w życie, wywrą na stanowisko adwokatów, a w szczególności na stanowisko kandydatów adwokackich. Pożądanem jest uchwalenie przez zjazd lwowski petycyi, lub memoryału w tej sprawie do Rady państwa.

8) Jako najskuteczniejszy trwały środek do osiągnięcia celów powyżej określonych uważają kandydaci adwokaccy krakowskiego okręgu założenie dwóch stowarzyszeń kandydatów adwokackich: jednego we Lwowie, obejmującego Galicyę wschodnią i Bukowinę (okręg sądu krajowego wyższego we Lwowie); drugiego w Krakowie, obejmującego Galicyę zachodnią i Śląsk. Nadto wskazane jest ewentualne założenie związku, któryby objął oba te zawiązać się mające stowarzyszenia. Do zakresu działania tegoż należałoby przedewszystkiem zorganizowanie wspólnej pomocy koleżeńskiej, obejmującej wszystkich kandydatów adwokackich Galicyi, Śląska i Bukowiny, celem niesienia pomocy materyalnej kandydatom adwokackim, względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom.

Nadto uchwalono: 1) Domagać się dla kandydatów adwokackich zastępstwa w sprawach o przekroczenia przed sądami I-szej instancyi i trybunałami apelacyjnemi. 2) Oświadczyć się przeciw zmianie ordynacyi adwokackiej w tym kierunku, żeby dopiero po dwóch latach po egzaminie adwokackim wolno było wykonywać adwokaturę 3) Komitet wykonawczy na nieprzewidziany wypadek niedojścia do skutku wiecu lwowskiego, ma zająć się urzeczywistnieniem tych celów w okręgu krakowskim.

Następnie wybrano komitet wykonawczy celem porozumienia się z centralnym komitetem we Lwowie w sprawie referatów i osób referentów, przedsięwzięcia czynności przygotowawczych i reprezentowania aż do otwarcia zjazdu lwowskiego kandydatów adwokackich zachodniej Galicyi i Śląska. — W skład komitetu weszli drowie: Kwieciński, Sorg, Szołayski, Steinberg, Bednarski, Gertler, Biały, Kostkiewicz i Mester.

Kronika.

***Kraków**, 13 września.*

Dziatwa śląska przybędzie jutro w piątek o godzinie 2 po południu w powrocie z wystawy Kościuszkowskiej do Krakowa. Zabawi w naszym grodzie piastowskim do soboty godziny 9 rano. W piątek po południu i w sobotę przed odjazdem zwiedzać będzie pamiątki narodowe Krakowa. Przyjęciem i ugoszczeniem miłej drużyny śląskiej zajmie się Tow. „Szkoły ludowej“. Z dworca kolejowego uda się dziatwa do przeznaczonych dla niej kwater, a następnie, jeżeli pogoda będzie sprzyjała, do parku Jordana.

W powrocie ze Lwowa przewodniczyć będzie dziatwie ks. Londzin, sekretarz „Macierzy śląskiej“, zacny kapłan i wytrwały pracownik na narodowej niwie.

Zjazd Sybiraków na wystawę. Otrzymujemy następujące pismo:

Baczność towarzysze broni!

Ci, którzy przyjadą 16 września z Podwołoczysk, Brodów na Podzamcze o godzinie 9 minut 21 rano, oczekiwać będą przybycia kolegów przed wiedeńską kawiarnią

Ci, co przyjadą z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja o godzinie 9 minut 10 i z Suczawy, Czerniowiec o godzinie 8 min 13, będą oczekiwać kolegów z Berlina, Wrocławia, Krakowa, Muszyny, Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla do godziny 9 minut 36 rano, gdzie będą powitani przez obywateli miasta i młodzież polską, poczem wedle zmienionego nieco programu udamy się najpierw do katedry na krótką modlitwę, celem podziękowania Panu Bogu, żeśmy szczęśliwie powrócili do kraju z tak ciężkiej niewoli. Następnie odbędzie się śniadanie u kupca p. Karola Bajera, towarzysza broni, ulica Krakowska. O godz. pół do pierwszej odjazd na wystawę.

17 września: Msza żałobna u OO. Karmelitów, celebrowana przez księży kolegów Sybiraków, którzy 28 lat byli w Syberyi. Nastąpi fotograficzne zdjęcie pierwszego zjazdu Sybiraków, potem pogadanka w ratuszu, teatr i odjazd.

Koledzy lwowscy zbiorą się 16 września o godz 8 rano na głównym dworcu kolejowym.

Lwów, 13 września 1894.

Michał Ostrowski. *Jan Likendorf.*

Na budowę polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli Warszawiacy na ręce p. Danielaka 155 rubli.

Rodacy nasi z pod zaboru moskiewskiego zajęli się gorąco sprawą doprowadzenia do skutku budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie, które tam będzie silną twierdzą przeciw germanizmowi skierowaną. W ostatnich czasach hojne dary wpłynęły na ten cel pod hasłem: „Warszawa Cieszynowi“. Gdy jeszcze na początku b. r. fundusz na budowę szkoły średniej wynosił zaledwie 41.000 złr., dzisiaj wraz z darem Hassewicza kwota wzrosła do 50 kilku tysięcy złr. i obecnie sprawa tak się przedstawia, iż najprawdopodobniej może w przyszłym roku będzie otworzoną pierwsza klasa polskiego gimnazyum.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na ręce krak. Koła pań złożyła p. dr. Teodora Krajewska 5 złr.

P. P. złożyła 1 złr. na fantową loteryę.

Wiadomości osobiste. Minister wyznań i oświaty Madeyski wyjechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem z powrotem do Wiednia. Tym samym pociągiem przejechał także minister Jaworski. Na dworcu byli z tego powodu przedstawiciele władz. Równocześnie udał się do Wiednia p. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego

P. Karol Włodzimirski, właściciel znanych młynów w Podgórzu, wysyła na wystawę do Lwowa najstarszych robotników z tychże młynów, jak również z cegielni swojej i kaflarni. Przykład ten powinien zachęcająco wpłynąć na innych właścicieli większych przedsiębiorstw. Dodać należy, że robotnicy p. Włodzimirskiego z powodu grożącej cholery otrzymują na koszt swego pryncypała dwa razy dziennie gorącą herbatę.

Zmarli. Józef Dziewoński, włościanin, wójt Dziekanowic, członek Rady powiatowej wielickiej przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, zmarł d. 8 b. m. nagle we Lwowie. Ś. p. Dziewoński była to osobistość rzadka, znana i poważana w szerszych kołach dla prawości charakteru i wielkich cnót obywatelskich.

We Lwowie zmarł Kazimierz Zaremba, właściciel dóbr i wicemarszałek podhajeckiej Rady powiatowej.

Proces o obrazę namiestnika. W tym samym czasie, kiedy cesarz we Lwowie przyjmował deputacye Rusinów, przyjmując z uznaniem do wiadomości zapewnienie tejże o lojalności narodu ruskiego — w Kołomyi jeden z przedstawicieli tegoż narodu w Sejmie, dr. T. Okuniewski, stawał przed kratkami sądu karnego za gwałtowne wystąpienie przeciw namiestnikowi Galicyi hr. Badeniemu, z powodu wyrażenia się tegoż ostatniego w Sejmie, iż się obejdzie i bez przedstawicieli narodu ruskiego.

Dnia 21 marca br. poseł T. Okuniewski stawał przed swymi wyborcami w Kołomyi, a zapytany przez jednego z nich, włościanina z Berezowa, czy to prawda, że namiestnik w Sejmie wyraził się, iż się obejdzie bez posłów ruskich, odpowiedział w najwyższem rozdrażnieniu: „Tak jest, to prawda i smutna prawda, ale ja jestem tego zdania, iż naród ruski powinien wyłożyć wszystkie swe siły, ażeby poskromić tę butę polskiego szlachcica“. Za to komisarz rządowy Kwiatkowski rozwiązał zgromadzenie, a starostwo postarało się o wdrożenie śledztwa przeciw dr. Okuniewskiemu.

Rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych, złożonym z samych Polaków i żydów. Posła Okuniewskiego jednogłośnie uwolniono od oskarżenia. Werdykt ten sędziów przysięgłych przyjęła publiczność oklaskami.

Pierwszy zjazd kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych odbył się w dniach 8 i 9 bm. we Lwowie, pod przewodnictwem p Pawła Prauna, najwięcej doświadczonego w kraju kierownika straży pożarnej.

W zjeździe wzięło udział ogółem 16 naczelników i instruktorów ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Gródka i Wadowic, którzy na wniosek p. Szczerbowskiego z Jarosławia utworzyli Związek. Zadaniem jego jest przedstawianie magistratom miast, w których na podstawie ustaw są lub będą organizowane stałe straże gminne, odpowiednich wniosków, dążących do podniesienia obrony od pożarów. Do ułożenia statutów dla tej nowej instytucyi wybrano komisyę, w której skład weszli pp. Praun, Eminowicz, Zagórski, Szczerbowski, Eliasiewicz i Illa. Dla uczestników zjazdu wykonał p. Eliasiewicz z miejską strażą pożarną popisowe ćwiczenie, z którego przekonano się, że zdobyte dla tej straży uznanie i rozgłos, nie jest żadną blagą. Chcąc doprowadzić wykształcenie pompierów do tej doskonałości, potrzeba energii, sumiennej i wytrwałej pracy.

Gmach Czytelni polskiej w Biały będzie w sobotę 29 b. m. uroczyście poświęcony. Nabożeństwo odprawionem będzie w kościele parafialnym, a właściwy obchód we własnym gmachu. Po południu tegoż dnia urządza wydział Czytelni przedstawienie i podwieczorek dla dziatwy, a wieczorem raut dla gości dorosłych, których o jak najliczniejsze przybycie na uroczystość kresową zaprasza.

Szczurowa, 12 września. (Kor. *N. Reformy*). W numerze 200 z dnia 4 b. m. w kronice *Nowej Reformy*, pod napisem: „Z nad Uszwicy“, jest wzmianka o szkole w Szczurowej, z której możnaby wywnioskować, że szkoła tutejsza ma własny budynek, wygodny na pomieszczenie 300 przeszło dziatwy. Tymczasem tak nie jest.

Od r. 1876 istnieje tu zorganizowana 3-klasowa szkoła, obecnie z planem szkoły 4-klasowej, pomieszczona w dwóch budynkach wynajętych, w izbach wilgotnych i ciasnych. Mimo to o budowie dotychczas nie pomyślano, choć gmina tutejsza należy do najzamożniejszych w powiecie, ale zadowolona, że władze szkolne nie zmuszają jej do budowy, sama nic nie robi.

W takim jak szkoła stanie znajdowałyby się wszystkie tutejsze budynki publiczne, gdyby budową ich nie zajął się dziedzic tutejszy p. Kępiński. Jest więc nadzieja, że p. Kępiński po ukończeniu budowy kościoła nie zapomni i o maluczkich, lecz zajmie się budową szkoły, celem uwieńczenia dzieła dla tej gminy dokonanego, aby kiedyś o nim potomność mogła powiedzieć, że zastał Szczurowę drewnianą i błotnistą, a zostawił murowaną i z dobremi drogami.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 14 września: Gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. (Przedstawienie popularne)

TEATR.

Występy gościnne W. Rapackiego („Jak myślicie“, „Safanduły“, „Honor“).

W dalszym cyklu gościnnych występów p. Wincentego Rapackiego poznaliśmy w piątek jednę z najnowszych postaci w licznej galeryi charakterystycznych kreacyj warszawskiego artysty. Szymczak w sztuce Zalewskiego „Jak myślicie“ jest jedną z tych figur, które zdają się być żywcem wykrojonemi z repertuaru p. Wincentego. Wszystkie rysy, które potrzebne są do odtworzenia potwornej natury chłopa, którego ciosy rodzinne, nędza i upodlenie uczyniły podobnym do krwiożerczego zwierzęcia, w którym lata zatarły wszelkie szlachetniejsze uczucia, a przeświadczenie o krzywdzie doznanej i chęć zemsty stały się głównym punktem myślenia, znajdują się w całej pełni u Rapackiego, stąd też postać ta — skądinąd drugorzędna — uplastycznia się i występuje w grze jego na plan pierwszy, zasuwając w cień całe swoje otoczenie. Na naszej scenie odtwarzał tę rolę poprzednio p. Zboiński, a odtwarzał ją wybornie; kreacya jego utkwiła nam dobrze w pamięci, a jednak gra p. Rapackiego odsłoniła nam nowe psychologiczne strony tej postaci, wybiła się silniejszemi rysami. Szymczak Zboińskiego miał pewien podkład uczuciowości i miękkości; Rapacki nadaje mu rysy ostrzejsze, surowsze, uwydatnia więcej pierwiastek demoniczny chłopskiej natury, stąd jego Szymczak staje się wyraźniejszy w sztuce postacią — nie jest rolą epizodyczną, ale typem

„Safanduły“, ten dawno już zapomniany nawet w swej francuskiej ojczyźnie utwór Sardou, utrzymuje się w repertoarach naszych scen bezsprzecznie tylko grą Rapackiego. Jego Vauclin zbyt znaną jest postacią, abym potrzebował dłużej się nad nim zatrzymywać. Trzebaby tu przepisać całą sumę pochwał i zachwytów, bo to kreacya sceniczna, która w krytyce teatralnej ma nieomal że własną literaturę. Ale jeżeli o p. Rapackim nie można już mówić, to z przyjemnością podnieść muszę doskonałą grę p. Morskiej w roli Małgorzaty, która była godnem dopełnieniem artystycznej biesiady, zgotowanej przez Rapackiego.

Wolę natomiast przejść do roli starego Heineckego w „Honorze“, którą wczoraj po raz pierwszy odtwarzał u nas p. Rapacki. I to jest jedna z tych postaci, które wymagają tych grubych, dosadnych rysów, tej psychologii surowych natur, które tak świetnie odtwarza p. Rapacki. Jego Heinecke jest pozbawionym energii i woli, niedołęgą, który zdobywa się od czasu do czasu na wybuchy woli, gasnące również prędko jak powstały. Ale natura i psychologia niemieckiego rzemieślnika, który nie wyrobił sobie nigdy pojęć o godności osobistej, człowieka, który poza materyalną stroną życia nic nie widzi i widzieć nie chce, który będzie potakiwał wszystkiemu, ale ostatecznie przyjmie cichaczem od lokaja skradzioną ze stołu butelkę wina — ta psychologia w grze p. Rapackiego uwidocznia się stale i konsekwentnie w myśl intencyi autora i daje nam postać tryskającą życiem i prawdą.

„Honor“ wznowiono wczoraj w zupełnie zmienionej obsadzie ról. Rola Almy znalazła wyborną przedstawicielkę w p. Morskiej, która doskonale umiała połączyć wdzięk kobiecy podlotka z wyrafinowaną kokieteryą i lekkomyślnością zepsutej dziewczyny. Były w tej grze momenta, gdzie ręka mimowiednie zrywała się do oklasku, jak np. w scenie z bratem aktu III, były i słabsze, jak np. zakończenie aktu I, ale całość wydała świadectwo o pogłębiającym się talencie i rzetelnej pracy artystki. Rolę Roberta odegrał w zastępstwie chorego p Kotarbińskiego p. Zawadzki. Na pochlebną wzmiankę zasłużył p. Roman, który z wielkim nakładem staranności ożywił i ubarwił dobrze epizodyczną rolę Brandta

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·3 mm	742·6 mm	740·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°.9	+10°,4	+12°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza	W 1	W 1	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	88 %	57 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 września. Dzisiaj odbyło się w katedrze św. Szczepana uroczyste odsłonięcie pomnika na pamiątkę uwolnienia Wiednia od oblężenia Turków w r. 1683, w obecności cesarza, arcyksiążąt, Kalnoky'ego, prezydenta ministrów Windischgraetza i kilku ministrów; dalej obecny był nuncyusz Agliardi, namiestnik, dwór cesarski, dostojnicy dworscy, burmistrz, radcy miejscy.

Kardynał Gruscha miał uroczystą przemowę do cesarza, a po odsłonięciu tablicy odśpiewał „Te Deum“.

Cesarz wyraził uznanie swoje dla rzeźbiarza Hellmera.

Wiedeń, 13 września. Cesarz przesłał prezydentowi kraju na Śląsku Jaegerowi z powodu przejścia jego w czasowy stan spoczynku, wyrazy uznania za wierną i gorliwą służbę i ofiarował mu komandorski krzyż orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Wiceprezydent namiestnictwa w Pradze hr. Coudenhove mianowany prezydentem kraju dla Śląska.

Wiedeń, 13 września. Prezydent ministrów ks. Windischgraetz przybył tutaj.

Wiedeń, 13 września. Kalnoky dziś ma odjechać do Pesztu na sesye delegacyj wspólnych. W czasie jego nieobecności szef sekcyi Welsersheimb kierować będzie ministerstwem spraw zagranicznych.

Wiedeń, 13-go września. *Neue Freie Presse* otrzymuje z Abbazyi rzekomo zupełnie autentyczną wiadomość o stanie zdrowia cara. Badania lekarskie wynalazły białko w moczu. Przyczyną choroby miało być silne przeciążenie pracą, brak ruchu i świeżego powietrza. Lekarzom zaledwie udało się namówić cara do podróży i wypoczynku. Już podczas podróży zdrowie cara w wagonie doznało widocznego polepszenia. Ostatnie badania lekarskie stwierdziły rezultat wcale pomyślny. Profesor Sacharin mógł spokojnie wyjechać do Moskwy. Rodzina i otoczenie cara wierzą teraz w zupełne jego wyzdrowienie. Lekarze domagają się jednak, aby car jak najmniej pracował.

Wiedeń, 13 września. Znany bicyklista Jurion (czy Lurion; *przyp. Red.*) spadł na torze, gdy się do niedzielnych wyścigów trenował i złamał sobie obojczyk.

Tryjest, 13 września. W tutejszych składach rządowych odbędzie się 18 b. m. licytacya win. Następna licytacya odbędzie się 11 listopada.

Berlin, 13 września. W Niemczech, według urzędowych sprawozdań, od dnia 3 do 10 b. m. zachorowało 36 osób na cholerę, umarło 15.

Berlin, 13 września. Cesarzowa przybyła do Wildparku.

Berlin, 13 września. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb profesora Helmholtza. Rodzina cesarska złożyła wieniec na trumnie zmarłego. Na pogrzebie był reprezentant cesarza.

Schlobitten, 13 września. Cesarz Wilhelm odjechał do Swinemünde, cesarzowa do Poczdamu.

Swinemünde, 13 września. Arcyksiążę Karol Stefan przybył tutaj równocześnie z księciem pruskim Albrechtem powitany uroczyście.

Madryt, 13 września. Na wybrzeżu Morza Śródziemnego szalała straszna burza. Miasta Javea (?) i Gata bałwanami wody zalane, w skutek czego wiele domów zostało zniszczonych i wiele osób zabitych.

Madryt, 13 września. W Villafranca i w Nawarze wybuchły rozruchy z powodu sprzedaży gruntów gminnych. Wysłano wojsko. Aresztowano 22 ludzi.

Rzym, 13 września. Piotr Tanlongo, syn byłego dyrektora *Banca Romana*, ofiarował 15 % wierzycielom.

Rzym, 13 września. Dzienniki donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowała żandarmerya w ogrodach Watykanu dwa indywidua, które na ich widok zaczęły uciekać. Nie znaleziono przy nich broni. Oddano ich policyi włoskiej, która o tem zdarzeniu zachowuje zupełne milczenie.

Londyn, 13 września. Osobny pociąg przywiózł zwłoki hrabiego Paryża z Buckingham do Weybridge, gdzie ciało zmarłego złożono. Część drogi od Stowe-House do Buckingham książęta szli pieszo.

Londyn, 13 września. Zwłoki hrabiego Paryża pochowano w Wybridge w obecności rodziny, królowej portugalskiej, księżnej Waldemarowej z Danii i Heleny z Orleanów.

Książę Orleanu przyjmował liczną deputacyę Francuzów i oświadczył, że świadom jest praw, jakie dziedzictwo to na niego wkłada i użyje całej energii, celem spełnienia tej misyi.

Londyn, 13 września. *Biuro Reutera* z Tokio otrzymuje wiadomość, że japoński i koreański minister spraw zagranicz., zawarli 26 sier. na życzenie rządu koreańskiego traktat ugodowy, którego głównym celem jest utrzymanie niezawisłości Korei. Korea zobowiązała się japońskiej armii wszelkie robić ułatwienia. Traktat ma moc obowiązującą tak długo, dopóki potrwa wojna z Chinami.

Belgrad, 13 września. Doniesieniu o zamachu wykonanym pod Niszem na pociąg kolei, w którym znajdował się król zaprzeczają ze strony kompetentnej. Dzieci bawiące się rzuciły na pociąg kamieniem, który nie zrządził żadnej szkody. Nikt nie wiedział, że król jedzie pociągiem.

Kairo, 13 września. Wydawca gazety, Włoch nazwiskiem Guaneri, został wydalony z Egiptu z powodu napaści na urzędników angielskich i egipskich.

Bona, 13 września. Udało się pożary lasów ograniczyć.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły Ludowej“.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 września 1894 r.	Kurs w wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	99	05
Zjednoczony dług w srebrze	99	10
Austryacka renta złota	124	80
4 % austryacka renta (marcowa)	97	95
4 % węgierska renta złota	122	65
4 % węgierska renta koron.	97	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1022	—
Akcye kredytowe	370	75
Londyn	123	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	85
20 marek	12	17
20-to frankówki za sztukę	9	87
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 13 września. Ruble 134 50 Cena nafty 16 10 — —·—. Spirytus 15 — — Żyto na jesień 5·43—0·00. Pszenica na jesień 6·40—0·00. Owies na jesień 5.93—0·00.

Wiedeń, 12 września. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95 50; 4 % galic. fund. propin. 96 70; 4½ % list. banku kraj. 100 —; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148 50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 75; losy z 1864 za 100 złr. — 196 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 267·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.024 —

Berlin, 13 września Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 223·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 102 10 mrk. Austryacka srebrna renta 95·80 mrk. Węgierska złota renta 100 40 mrk. Węgierska renta koronowa 94·10 mrk. Austryackie banknoty 164 40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221 75 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego 65 90 mrk 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie. Stroskana Rodzina po nieodżałowanej stracie ś. p. najukochańszego męża i ojca składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać zacnym drom W. PP. Ściborowskiemu, L. Głuzińskiemu i Górskiemu za lekarską bezinteresowną prawdziwie koleżeńską opiekę w chorobie zmarłego, jak również Wielebnemu tak miejscowemu jak i zamiejscowemu duchowieństwu oraz łaskawej publiczności za okazane nam współczucie i za liczny współudział w wyprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Szczawnica, 7 września 1894 roku.

Rodzina Doskowskich.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów cennik win i t. d. firmy „Weinlaube“ w Klosterneuburgu pod Wiedniem.

L. 1440.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia służącego gminie miasta Krosna:

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likierów i w ogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;
b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;
c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od powyższych trunków w mieście Krosnie z przedmieściem Guzikówką, następnie:

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Suchodół wieś i Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, a to wszystko na lat trzy, tj. na czas **od 1 stycznia 1895 r. do 31 grudnia 1897 r.**; w końcu

III. celem poddzierżawienia praw pod **I** a) i b) wymienionych w miejscowościach Toroszówka, Polanka, Polanka Przegrody, Potok i Szczepańcowa na czas **od 1 stycznia 1896 r.** do końca **grudnia 1897 r.** — rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 27 września 1894 roku do godziny 5 wieczór** do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się za pierwszy rok dzierżawy kwotę 22.000 złr., zaś na następne dwa lata po 27.000 złr., a wadyum w kwocie 1100 złr.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane i w powyż oznaczone wadyum 1100 złr. a. w. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu, tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i że się takowym poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych, jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze Magistratu. 2223 1 3

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, dnia 4 września 1894 roku.

Burmistrz *Dr. Feliks Czajkowski.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski